

Polityka imigracyjna Europy nie pomaga Afryce

28 stycznia 2019

Kontrola wzrostu liczby ludności pozostaje kwestią drażliwą i niewielu rozsądnych polityków, zarówno w Afryce jak i w Europie, ma odwagę wyrazić opinię w tej kwestii. Wielu Afrykanów postrzega kontrolę urodzeń jako rasistowski spisek, mający na celu wyludnienie ich kontynentu. Posiadanie dużej liczby dzieci jest postrzegane przez nich jako oznaka dobrobytu i prestiżu.

Jest to jednak najgorsze zagrożenie, przed którym stoją Afryka i Europa.

Wysoki wzrost populacji powoduje potencjalne konflikty: brak bezpieczeństwa żywnościowego, niedobór wody, presję na systemy edukacji, bezrobocie. Ponadto walka o dystrybucję dóbr powoduje wzrost agresji. Także opieka zdrowotna nie wytrzymuje presji szybko rosnącej populacji w dużej części Afryki. Nieliczni lekarze starają się znaleźć lepsze źródła dochodu niż pensje w szpitalach rejonowych. Dlatego znikają, zarówno w administracji, jak i za granicą. Na przykład w Wielkiej Brytanii jest więcej lekarzy z Sierra Leone i więcej pielęgniarek z Malawi, niż w ich ojczystych krajach.

Planowanie rodziny jest jednak wciąż mało akceptowane: wskaźniki płodności wynoszące przeciętnie sześcioro dzieci na kobietę (Niemcy 1,4) nie wystarczą, by spowolnić wzrost populacji. Chociaż istnieją środki antykoncepcyjne, nawet pielęgniarki i położne często uważają, że posiadanie 6-8 dzieci jest normalne. Jednak poziom rozwoju kraju jest ściśle związany ze wzrostem populacji. „Jeśli problem eksplozji populacji nie zostanie rozwiązany, wszystkie inne problemy będą nierozwiązywalne” – pisał już Aldous Huxley (1894-1963). Na przykład, dzięki udanemu planowaniu rodziny, w Wietnamie

rozpoczął się trwały wzrost gospodarczy.

Najważniejszy przedstawiciel nowoczesnej niemieckiej historiografii, Heinrich August Winkler, członek SPD od 1962 r. wypowiedział się w 2018 r. dla Deutschlandfunk na temat wzrostu populacji: „Zwalczanie przyczyn migracji obejmuje również, zajęcie się kwestiami, które często nie są u nas poruszane. Takimi, jak gwałtowne przeludnienie w prawie wszystkich krajach afrykańskich, szczególnie na południe od Sahary”.

Rządy państw afrykańskich powinny zostać zmuszone, poprzez programy pomocy rozwojowej, do przeprowadzenia zmian, a pieniądze przeznaczone na pomoc muszą być powiązane z realistyczną polityką ludnościową. Edukacja kobiet, walka o prawa kobiet i zatrudnianie kobiet to najlepsza strategia zmniejszania liczby urodzeń. Jeżeli jednak opór społeczny jest zbyt wielki, nie da się narzucić podobnych rozwiązań z zewnątrz. Dlatego należy traktować jako wzorzec Tunezję, która jako kraj arabski osiągnęła redukcję urodzeń dzięki polityce oświatowej i edukacji kobiet. Mogłoby to być pomocne także w obaleniu oskarżeń o neokolonializm. Coraz więcej młodych dziewcząt musi uzyskać dobre wykształcenie i otrzymywać informacje o istnieniu antykoncepcji, oraz wiedzieć, że wyjście za mąż jako nastolatka nie jest ich jedyną możliwością.

Moralny absolutyzm

Reinhard Müller napisał niedawno we „Frankfurter Allgemeine Zeitung”: „Chodzi o politykę otwartości i zapraszania [wszystkich] (...) Niewzruszenie i z niemal misjonarskim zacięciem rząd federalny, na czele z CDU, wówczas pod przewodnictwem Angeli Merkel, wystawił społeczeństwo na ciężką próbę. Podstawy państwowości znalazły się w niebezpieczeństwie. Konsekwencje tego są wciąż odczuwalne, a zakończenie nie do przewidzenia. Do tego Niemcy były w dużej

mierze osamotnione [w swojej działalności] Ponadnarodowego poczucia tej misji nie podzielają ani mieszkańcy Europy Wschodniej, ani Brytyjczycy, ani Francuzi”.

Jednak wiadomość, że większość imigrantów, którym Federalny Urząd ds. Migracji i Uchodźców nie udzielił statusu uchodźcy, pozostaje na terenie Niemiec, rozprzestrzeniła się zwłaszcza w Afryce. Oto w Niemczech może zostać każdy i zostanie objęty opieką państwa. Jak napisał w Welt-Online Marcel Leubecher:

„Szanse pozostania [na terenie Niemiec] osób z Afryki ubiegających się o azyl, nawet jeśli prośba została odrzucona, są bardzo wysokie. (...) Ogólnie rzecz biorąc, deportacje utrzymują się na niskim poziomie. Zapowiedź kanclerz Angeli Merkel, obiecującej ‘poparcie dla wydalania osób, które nie otrzymały azylu’, nie została nigdy wprowadzona w życie”.

Podobnie jak deklaracja jej ówczesnego Koordynatora ds. Uchodźców, Petera Altmaiera (CDU): „W 2016 r. przejrano około 700 000 wniosków azylowych, a prawie 300 000 z nich zostało odrzuconych. Chcemy szybko odesłać tych ludzi, w przeciwnym razie ucierpi na tym wiara w rządy prawa”.

W międzyczasie jednak liczba deportacji nie wzrosła, a w 2017 r. nawet nieznacznie spadła. 90 procent wszystkich odrzuconych osób ubiegających się o azyl zaskarża tę decyzję, a 15 procent z nich osiąga sukces. W pierwszej połowie 2018 roku deportowano do krajów pochodzenia 1149 Afrykanów. Dzięki mediom, internetowi i większej liczbie migrantów potencjalni migranci są informowani również o tym, że deportowane osoby mogą bez przeszkód wracać ponownie do wydalającego je kraju.

Okradamy Afrykę z młodzieży

Niemieckie granice zewnętrzne nie są kontrolowane, z wyjątkiem kilku przejść w Bawarii. Gunnar Schupelius napisał w „Berliner Tageszeitung”: „Oczywiście, władze coraz częściej tracą jakikolwiek obraz sytuacji. Ministerstwo spraw wewnętrznych,

zapytane ile osób, które już złożyły wniosek o azyl w innym państwie, przebywa w Niemczech, odpowiedziało dość zwięźle: 'Federalny rząd nie dysponuje żadnymi ustaleniami' [w tej kwestii]. Holger Steltzner w artykule w F.A.Z. na temat konsekwencji przyjęcia uchodźców, zatytułowanym „Ubóstwo w Niemczech”, napisał: „Tymczasem 63,7 procent z 1,7 miliona zarejestrowanych migrantów korzysta z [zasiłku] Hartz IV”.

Pomysł CSU, żeby osoby, które złożyły podanie o azyl w innych państwach UE, zostały odesłane już na granicy [niemieckiej] został latem odrzucony przez CDU i SPD.

„Bild” opublikował niedawno wywiad z prezydent Etiopii Sahle-Work Zewde i kanclerzem Austrii Sebastianem Kurzem, pt.: „Afrykańscy przywódcy mówią: Zatrzymajcie politykę otwartych granic w UE”. Otwarte granice zmotywowały bowiem afrykańską młodzież jedynie do opuszczania swych krajów. Pani Zewde powiedziała: „Musimy raczej zlikwidować przyczynę, niż martwić się o objawy (...) i musimy dokonać wyraźniejszego rozróżnienia między migrantami a uchodźcami”. Sahle-Work Zewde została zaprzysiężona na prezydenta w październiku 2018 roku. Obecnie jest jedyną kobietą w Afryce piastującą ten urząd.

Z kolei kardynał Peter Turkson z Ghany ostrzegł, w wypowiedzi o polityce otwartych drzwi z czerwca 2018 r., że pozbawia ona państwa afrykańskie ich najważniejszego kapitału, a mianowicie młodzieży.

Azyl dla przestępców?

Dopiero, gdy zostaną wysłane w świat wyraźne sygnały, że przybycie do Europy jako nielegalny imigrant nie jest już możliwe, spadnie liczbą tych, którzy giną w Morzu Śródziemnym. Niemiecki przedstawiciel agencji ONZ ds. Uchodźców (UNHCR) Dominik Bartsch powiedział w wywiadzie dla „Hannoversche Allgemeine Zeitung”, że szybkie deportacje po odrzuceniu wniosków o azyl są ważne dla akceptacji systemu azylowego. „Jeśli potwierdza się przypuszczenie, że nie ma znaczenia, jak

kończy się procedura azylowa, ponieważ wnioskodawcy tak czy tak pozostają w Niemczech to system ten jest wadliwy” – stwierdził.

Tak samo wadliwy jest ów system, gdy azyl polityczny otrzymują nie tylko ofiary prześladowań politycznych, ale także sprawcy, przed którymi one uciekają. Wszyscy znamy przykłady takich decyzji. Adwokat Hans-Jürgen Ahrens z Osnabrück napisał w liście do wydawcy F.A.Z. o sprawie dotyczącej Samiego A. (salafita z Bochum; ostatecznie zapadł werdykt pozostawienia go w Tunezji):

„Osobliwością są także sposoby ustalania faktów i używana argumentacja. Sąd [w Münster] najwyraźniej opiera się na założeniu, że w Tunezji oskarżeni są zagrożeni systematycznymi torturami przez organy śledcze. Oczywiście, konstytucja zabrania wydalania osób, które mogą być narażone na tortury. Jednak decyzja Najwyższego Sądu Administracyjnego nie była wcale uzasadniona opartym na faktach oświadczeniem o możliwości użycia takich środków przeciwko Samiemu A., ale opierała się na niejasnym podejrzeniu, i to mimo przeciwnych zapewnień rządu Tunezji”.

Socjolog z Frankfurtu i autor artykułów w Achgut, Dieter Prokop, pisze w swojej najnowszej książce: „Wybór Europy między retoryką a rzeczywistością” (Europas Wahl zwischen Rhetorik und Realität) o ekonomicznych korzyściach „świata bez granic”:

„Polityka rządu federalnego przynosi zyski wielu osobom, firmom, stowarzyszeniom, takim jak rodziny otrzymujące stosunkowo duże kwoty za przyjmowanie nielegalnie przybyłych młodych, nie posiadających paszportu mężczyzn, którzy rejestrują się jako małoletni; poza tym tłumacze, prawnicy; terapeuci; wychowawcy; personel w ośrodkach dla imigrantów; firmy ochroniarskie, a także właściciele kontenerów i mieszkań oraz przemysł budowlany – dopóki Republikę Federalną Niemiec będzie stać na wydawanie takich miliardów.”

Helmut Schmidt jako „prawicowy populistą”

W Niemczech nie można nawet rozsądnie dyskutować na temat tego, czy prywatne ratownictwo morskie (NGO) wspomaga być może okrutną działalność przemytników. Niemcy szybko straciłyby też na atrakcyjności, gdyby imigranci otrzymywali tu takie same warunki, środki, zakwaterowanie i opiekę, jak jest to praktykowane w pierwszych krajach, do których docierają. Ponadto Niemcy powinny coraz częściej zawierać z krajami pochodzenia imigrantów umowy o repatriacji. Każda umowa o współpracy z krajami afrykańskimi powinna również zawierać takie klauzule. Modelem może być dobrze funkcjonująca umowa między Włochami a Tunezją. Nie powinniśmy też zbyt wiele sobie obiecywać po migrantach, zwłaszcza jeśli chodzi o rolę kobiet, wzrost antysemityzmu i wyższą pozycję prawa szariatu nad Deklaracją Praw Człowieka ONZ.

Helmut Schmidt już w 2004 r. powiedział w „Hamburger Abendblatt”: „Społeczeństwo wielokulturowe jest iluzją intelektualistów”. W rozmowie z Phoenix z 2006 stwierdził natomiast: „Jeśli bardzo uważnie się przyjrzeć, to widać, że dziennikarze polityczni bardziej pasują do klasy politycznej niż do dziennikarstwa”. Dziś, wypowiadając się tak otwarcie, Schmidt zostałby szybko nazwany „prawicowym populistą”. Obecnie bowiem wszystkie stwierdzenia odbiegające od głównego nurtu są natychmiast w ten sposób szufladkowane, a wtedy już nie trzeba się nimi zajmować.

Autorstwo: Volker Seitz

Tłumaczenie: Natalia Osten-Sacken

Źródło oryginalne: Achgut.com

Źródło polskie: Euroislam.p.

0 autorze

Volker Seitz pracował w latach 1965-2008 na różnych stanowiskach w niemieckim ministerstwie spraw zagranicznych, ostatnio jako ambasador w Kamerunie, Republice Środkowoafrykańskiej i Gwinei Równikowej. Należy do kręgu inicjatywy z Bonn, dotyczącej reformy pomocy rozwojowej i jest autorem książki „Afryka doprowadzona do nędzy”. Regularnie publikuje i wygłasza wykłady na temat współpracy rozwojowej z Afryką.